Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 4 Nowy Targ, dnia 24 lutego 1935 r. Rok XXIII.

W rocznicę Powstania Chochołowskiego.

21 lutego 89 lat mija od pamiętnej daty roku 1846 kiedy Podhale jedyne z ziem polskich zbrojnem czynem zamanifestowało umiłowanie wolności i krwią serdecznie przelaną, dało dowód swych uczuć patrjotycznych i swego przywiązania do państwowości polskiej. Kilkunastu rannych kilkadziesiąt więźniów z rządu austrjackiego oto pokłosie poruszeństwa chochołowskiego, którego echo nie zdołało przeniknąć masywu Gorców i Beskidu Zachodniego — zaś nikłe rozmiary nie zdobyły dla niego zasłużonego miejsca w historji zmagań niepodległościowych polskich. A jednak był to jedyny samorzutny odruch wolnościowy chłopa polskiego i rola Koisa czy Zycha nie mniejsza od roli Bartosza Głowackiego tem bardziej że nagrodzona nie szlachectwem i ziemią lecz długoletnią poniewierką w więzieniach szlisselburskich. Poruszeństwo chochołowskie to wielkie wyzwanie wsi polskiej do walki z zaborcą — wyzwanie rzucone w tym samym czasie, w którym chłop tarnowski idąc za zbrodniczym podszeptem emisarjuszy rządu austrjackiego pławi się w krwi bratniej. Minęły lata przyszło długo oczekiwane przez naród wyzwolenie i odżyły wspomnienia walk niepodległościowych zyskując należne uznanie, corocznie jako święto całego narodu obchodzone.

Bohaterskie postacie bojowników niepodległościowych stały się przedmiotem czci i wdzięczności wyzwolonego narodu, przykładem ofiarności i poświęcenia dla młodych pokoleń — I słusznie — oddali bowiem wspólnemu dobru co mieli najdroższego — bo młode życie, krew, i kalectwo, długoletnie więzienie czy tułaczkę.

I przeglądając naszą historję walk niepodległościowych — z sprzykrością stwierdzić musimy, że powstanie chochołowskie albo nie jest zupełnie lub bardzo skąpo wspomniane. Niema nikogo ktoby z zapomnianych kurzem pokrytych archiwów prześladowań zaborczych wydobył na światło dzienne świetlane postacie górali — powstańców i tym należne miejsce na ołtarzu narodowym zrobił. Zrównane z ziemią, chwastami porosłe mogiły buntowników na cmentarzu chochołowskim od lat wołają o należną im opiekę i cześć. Przed wojną powstał komitet uczczenia poruszeństwa podhalańskiego trwałym pomnikiem w Chochołowie, który jednak w rozgwarze zmagań wielkiej wojny stracił aktualność i skończył swój nieczynny żywot. A jednak rzecz tą należałoby wznowić. Obecnie niema żadnych przeszkód ku temu by piękną myśl ożywienia wspomnień z roku 1846 w postaci trwałego dowodu wdzięczności i przykładu dla młodej wsi urzeczywistnić. Podhale zasługuje na to. Z inicjatywy Związku Podhalan w najbliższym czasie zawiązany zostanie komitet, zadaniem którego będzie zespolić wysiłki całego Podhala w kierunku upamiętnienia czynu zbrojnego w Chochołowie. W akcji tej nie może braknąć żadnego z nas! Chodzi bowiem nie o manifestację, czy przelotną uroczystość, lecz o trwały dokument uczuć patrjotycznych i przywiązania do państwowości ludu podhalańskiego. Wyrazem tych uczuć to przepiękne legendy z pod Pskowa, obrony króla Jana Kazimierza, wreszcie powstanie chochołowskie, drużyny podhalańskie, legjony polskie i rok 1919—20. Oto fakty okupione krwią serdeczną, wielkiem trudem życia, które ziemi naszej, w wiekowym wysiłku narodowym urobiły zaszczytną i zasłużoną nazwę „Podhale semper fidelis“.

Dr. Ciszek.

Stosunek Administracji do obywatela.

(Mowa Ministra Spraw Wewnętrznych M. Zyndrama Kościałkowskiego).

Na posiedzeniu budżetowym Sejmu, wygłosił p. Minister Kościałkowski — kierownik najważniejszego resortu naszych prac państwowych przemówienie, którego ważniejsze ustępy ze względu na ważność i aktualność poruszonych tematów przytaczamy.

I tak stosunek Administracji do obywateli określa p. Minister:

Kto uważnie śledzi dyskusje przy budżetach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, musi zauważyć, że przez wszystkie te dyskusje przewija się stale, jako zagadnienie naczelne, jako przewodnia myśl przemówień i interpelacyj, sprawa wzajemnego stosunku administracji i obywatela. Łączy się z całokształtem nietylko administracji spraw wewnętrznych, ale i całej administracji rządowej i samorządowej, gdyż zawsze i wszędzie posiada swoją aktualność.

Pragnę jako Minister Spraw Wewnętrznych skoncentrować wysiłki w tym kierunku, ażeby ten wzajemny stosunek administracji i obywatela kształtował się w sposób prawidłowy i zgodny z interesem państwa, uważam bowiem, że bez harmonijnego ułożenia się tego stosunku nie zdołamy wcielić w życie naszej naczelnej zasady, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

Nie ulega wątpliwości, że o nastawieniu szerokich mas obywateli do Państwa i ich usposobieniu rozstrzyga w dużej mierze administracja.

Doceniam znaczenie dobrego ustawodastwa, rozumiem wielką wagę posunięć gospodarczych, ostateczna jednak realizacja tych zarządzeń spoczywa w znacznej mierze w ręku administracji. Ona bowiem wykonywuje praktycznie obowiązujące przepisy, ona przystosowuje je do warunków indywidualnych każdego obywatela, ona stosuje ulgi i obostrzenia, ona wreszcie konfrontuje stale dyrektywy władz centralnych z istotnemi wymaganiami życia, o którego potrzebach winna informować swych zwierzchników.

Obywatel, przytłoczony niesłychaną ilością obowiązujących ustaw i rozporządzeń, nie dość obeznany ani z temi przepisami, ani ze służącemi mu środkami prawnej obrony, najczęściej dopiero w zetknięciu z administracją dowiaduje się o swoich obowiązkach i prawach, a nie rzadko i o swoich przewinieniach. To też w umyśle szerokich kół obywateli administracja uzmysławia praktycznie Rząd, a nawet samo Państwo.

Naczelnem hasłem i ambicją urzędnika administracyjnego powinno być — przy załatwieniu każdej sprawy — dążyć wszelkiemi siłami do tego, ażeby w miarę możności ułatwiać życie obywatelowi i w ten sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości. Kierowanie się w każdej sprawie zdrowym rozsądkiem, a unikanie formalności zbędnych, lub dla przeciętnego obywatela całkowicie niezrozumiałych, może stworzyć ten dobry nastrój, który będzie podstawą należytego stosunku obywatela do władzy.

O roli administracji w Państwie mówi pan Minister:

„Zadania administracji nie ograniczają się dzisiaj tylko do przestrzegania suchej litery prawa formalnego. Wojewoda czy starosta ma przed sobą szereg zadań, zmuszających go do udziału w życiu społecznem, w jego przejawach kulturalnych, organizacyjnych czy gospodarczych, a często przewodzenia w życiu społecznem powierzonego mu terenu".

Z pretensjami mniejszości narodowych i opozycji rozprawia się p. Minister:

„Jesteśmy zwolennikami równości obywatelskiej i dlatego musimy odrzucać wszelkie tego rodzaju roszczenia o przywileje, gdyż tylko na tle wartości pracy obywatelskiej na rzecz dobra zbiorowego możemy mówić o pierwszeństwie. Od stopnia spełnianych obowiązków obywatelskich uzależnione jest — w naszem rozumieniu — uprawnienie do pierwszeństwa w zabieraniu głosu i wpływaniu na sprawy publiczne.

Hasłem całej administracji jest i być powinno jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli około zagadnień państwowych i samorządowych.

Tak postępując, administracja działa najlepiej również w interesie zabezpieczenia podstawowych warunków bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w państwie. Najczęściej bowiem ośrodki zapalne mają swoje źródło w niezadowoleniu obywateli z ich ciężkiego położenia materjalnego. Przeciwdziałanie ze strony administracji musi w tym wypadku polegać na szukaniu przyczyn i źródeł niezadowolenia na kierowaniu szczególnej uwagi na ośrodki bardziej zagrożone, ażeby przez skoncentrowanie całego aparatu państwowego, społecznego i gospodarczego przyczynić się do usunięcia fermentów, do ulżenia doli obywatela, do zapobieżenia jego psychicznemu rozkładowi.

Wojewoda, starosta, burmistrz spełni to swoje zadanie, jeżeli nie będzie patrzył na obywateli z piedestału swego urzędu, ale będzie się uważał za gospodarza i opiekuna powierzonego mu okręgu czy miasta.

Represje dają tylko wynik doraźny, muszą one stanowić tylko korektywę konieczną, przedewszystkiem w stosunku do elementów zanarchizowanych i działających z pełną świadomością. Natomiast w stosunku do szerokich sfer spokojnych obywateli administracja z sankcji tych musi korzystać z jak największym umiarem".

Przeciw powodu przepisów i rozporządzeń wypowiada się p. Minister kategorycznie:

„Jednem z podstawowych zagadnień jest kwestja

przepisów. Przepisów tych jest zadużo, zwłaszcza rozporządzeń wykonawczych. Pod balastem tych przepisów ugina się zarówno urzędnik, jak obywatel, zwłaszcza gdy się doda, że przepisy te stanowią nawarstwienia, sięgające wstecz aż do czasów zaborczych, że nie są dostatecznie uporządkowane i trudno się niemi posługiwać. Musimy dążyć do tego, ażeby prawo administracyjne było zgodne z wymogami życia, jasne, proste i należycie udostępnione, zarówno urzędom, jak obywatelom".

Dużo uwagi poświęca p. Minister stosunkowi administracji do samorządu i jego roli w naszem państwie:

„Podległy mi aparat rządowej administracji ogólnej, o którym dotąd mówiłem, pozostaje w ścisłej łączności z całym systemem administracji samorządowej. Starostowie i wojewodowie w naszym ustroju samorządu terytorjalnego mają ogromną rolę do spełnienia, bądź to przez udział i przewodnictwo w organach samorządu powiatowego, bądź przez wykonywanie, wespół z czynnikiem społecznym, nadzoru nad gospodarką związków komunalnych na wszystkich ich szczeblach. Ta sfera działania podległych mi władz sprzyja w samem swem założeniu, realizacji jednej z najskuteczniejszych metod rządzenia, jakim jest niewątpliwie organizowanie i nadzorowanie dziedzin, w których może znaleźć naturalny upust życiowa energja społeczeństwa i jego dążenie do udziału w życiu publicznem.

Realizacja tej metody wysuwa jednak wobec podległych mi władz cały szereg niezwykle doniosłych zadań, spotęgowując nadto ich odpowiedzialność.

Pragnąłbym przeto w sposób najtreściwszy dać wyraz żywionym przezemnie poglądom na współczesną rolę i znaczenie samorządu terytorjalnego w Polsce oraz na najaktualniejsze w jego gospodarce zagadnienia.

Doceniam w zupełności wielkie znaczenie samorządu, zarówno jako szkoły pracy obywatelskiej, jak i terenu działania, na którym w najłatwiejszy sposób następuje wzajemne poznanie się i zbliżenie działaczy społecznych i gospodarczych.

Wielkie znaczenie samorządu upatruję również w tem, że praca samorządowa jest tym naturalnym terenem, na którym spotkać się mogą w trzeźwym kompromisie różne grupy etniczne we wspólnej pracy dla dobra swoich najbliższych i dla dobra Państwa.

Właściwem zadaniem samorządu jest praca w dziedzinie zagadnień gospodarczych i kulturalnych.

Niema natomiast miejsca w samorządzie dla walki i antagonizmów politycznych.

Skupienie w samorządzie w zgodnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli jest konieczne, zwłaszcza w obecnym momencie, kiedy niezbędne jest spotęgowanie wysiłku w kierunku dostosowania finansów samorządowych do zmniejszonych zdolności płatniczych społeczeństwa.

Z całą energją dążyć będę do zmniejszenia ilości różnorakich obciążeń płatnika na rzecz samorządu i w miarę możności dalszego zmniejszenia ponoszonych przez niego ciężarów. W ostatnich latach budżety samorządów zmniejszyły się o 50%, spadając z 1262 milj. na 641 milj. Ten nader poważny efekt cyfrowy nie powinien jednak usypiać niczyjej świadomości konieczności osiągnięcia dalszych istotnych oszczędności w gospodarce komunalnej i to takich, które znalazłszy swój wyraz w odczuwalnem przez płatników potanieniu świadczeń ze strony instytucji i zakła-

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Janielcyna pomsta.

III.

Nie w pore to bėło Bogieńcorzowi, bo jakoz? Ale przecie mu to podchlebiéło, ze tak dziéwki o nim pamiętają nawet w Hameryce. No i ciekawość go wziena, co tyz mu ona takiego posłała? Pewnikiem jakie odzienie hamerykańskie... Toz to sie opytoł:

— Jakoz? Janielka? Jakim sposobe?

— Je dy sprosta. Przijechała do Ratułowa z Hamaryki Weronka Kałuznego na wesele siestry, co sie wydaje za Franka Kabusia...

— Talary mo, to se moze jeździć...

— No i, wiés, przіwiezła ci od Janielki cosik...

— A wybryzowano — cołkem po pańsku...

— Jak w Hamaryce.

— Lećze wartko, to jom jesce zastanies w chałupie!

No i Symek poseł wartko, choć sie ta prześmiewały ś niego dziéwcenta. Iście ciekawy bėł, co tyz mu za prezent posłała Janielka. Zawdy to pieknie, ze tak o nim pamięto, choć sie ta pokośkali na pozegnanie. Moze fce mi wynadgrodzić, ze mie tak naprała na końcu — myśli se. — Ale mu sie luto zrobiéło na sercu.

Idzie ku chałupie, a za nim goni śmiéch tych głupich dziéwek. Wchodzi do izby — ale juz niema nijakie Hamerykanki, ino jacy jego siestra Maryna.

— Posła juz?

— Zje fto?

— E, ta Hamarykanka. Była haw?

— Hej. I przіwiezła ci podarunek od Janielki.

— A kaz jes?

— Hybojze na drugom strone do biołej izby!

Wchodzi Symek, a Maryna za nim. A nic nie godo. A hań siedzom dziéwki, spólnicki, z jakiemsi dziecyskem małem, co mu jesce dwa roki nie bėło. I kie uwidzom Symka, jak weznom sie śmioć, tak

dów samorządowych i zniżeniu wysokości danin na rzecz samorządu ponoszonych.

W tym kierunku musi być uczyniony duży jeszcze wysiłek — tem większy, że połączony z imperatywem zachowania warunków egzystencji i rozwoju dla tych wszystkich prac i instytucji samorządowych, które przeszły pomyślnie przez próbę życia, wykazując się celowością i stopniem użyteczności społecznej, usprawiedliwiającym nakłady".

W końcu silnie podkreśla p. Minister że;

„Proces konsolidacji kraju postępuje wyraźnie naprzód. Instynkt państwowy wśród obywateli wzrasta. Administracja zatraca stopniowo obce naloty biurokratyzmu i sprzymierza się ze społeczeństwem w usuwaniu trosk i niedoborów jego życia".

Oto ważniejsze ustępy przemówienia p. Ministra. Mocno i stanowczo określony stosunek administracji do obywatela, szczerze i niedwuznacznie nakreślona rola administracji i samorządu przyczyni się niezawodnie do zespolenia społeczeństwa z własnemi polskiemi władzami, których zadaniem opieka i normowanie życia społecznego i prawnego, a nie szykany zaborcze.

O przyszłość kształcącej się młodzieży Spisko - orawskiej.

II.

W bieżącym roku upływa osiem lat, jak przybyło do Warszawy pierwszych sześciu góralików spisko-orawskich; w następnych latach, przewinęło się w Twie dalszych 17-tu chłopców, z których pięciu z różnych powodów wróciło do domu, jeden Alojzy Smutek uczęszcza do gimnazjum w Nowym Targu, reszta 11. pozostaje pod opieką Twa.

W przeciągu tych ośmiu lat z młodych chłopców wyrośli młodziency, zorganizowani przy T. P. S. O. w Kółku młodzieży Spisko orawskiej im. Halczyna i Borowego. W VII. internacie Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów, gdzie są umieszczeni przez nasze Two, tworzą regjonalną zwartą grupkę „górali". Trzymają się w kupce, obradują w swym pokoiku „góralskim", ubranym panoramą Tatr, widokami gór, fotografjami górali i patronów kółka Halczyna i Borowego.

Pomoc kasy kółka — materjalna, koleżeńska pomoc naukowa, prowadzenie pięknej kroniki kołka, własnej bibljoteki (242 tomów), to działalność ich w Warszawie. Wycieczki krajoznawcze na Spisz, Orawę, odwiedzanie krewnych, pomoc w gospodarstwie — rodzinom, spisywanie z wycieczek sprawozdań, celem umieszczenia ich potem w kronice kółka, to ich praca w czasie wakacji na Spiszu, Orawie —

Że w powyższym internacie nasi górale, przy stu kilkudziesięciu wychowankach, uzyskali własny kącik — zawdzięczają Dyrektorowi Internatu p. Zaborowskiemu, który do ich poczynań odnosi się z wielkim zrozumieniem, i popiera je jak może: moralnie, a nawet materjalnie.

Jak z powyższego widać to młodzież ta jest już nader wysoko nastawioną do pracy społecznej i wychowawczej dla Spisza i Orawy. — Na terenie swych zakładów naukowych, w organizacjach uczniowskich biorą żywy udział i wielu piastuje godności kierownicze (w harcerstwie).

To też nie dziwota, że maturzyści, uczniowie liceum handlowego, — dwóch praktykantów (po ukoń-

jaze sie pokładały na ławki, a chłopok zacon beceć.

Obeźroł sie Symek i pyto:

— E, kaz ten podarek? Kaz ta skrzinka?

A Maryna wte wyniesła mu malućkom skrzinecke i godo:

— Mos podarunek od Janielki. Hamerykański prziodziéwek. A to haw na przicynek. — I ukazuje mu tego śkraba na ławie. —

Jesce nie wymiarkowoł syćkiego Szymek.

— Jakoz? Coz to za dziecko? Cyjez?

— E dy twoje! — krzikneły syćkie trzi wroz. Dy to podarek lo tobie od Janielki. A haw w ty skrzince jego smatki i kosulki!

Zgłupioł Symek doznaku. Jaz tu jedna z tyk dziéwek, Staseckula od Tobiarzów, biere tego płacącego chłopoka i niesie Symusiowi.

— Bier ze go, kie ci go z Hamaryki Janielka przisłała.

— Pobośkajze go, bo to twój! — rzeknie druga, śmiejęcy.

— Is, to jes twój tata! — gwarzi Staseckula do chłopoka.

Tak wte złość okrutno chyciéła Symka, jakoś pocyrwienioł na gębie. Fcioł prasnąć têm dziecyskem abo je wyprać ka do pola, abo oddać. Niekze se jedzie, skąd przijechało; nifto go tu nie pytoł... Fcioł krziceć, a dokląć fest te babe, co mu taki prezent prziwiezła. Ale coz? Sukoj wiatru w polu! Przisła, odstawiéła i posła het, kanysi w Ratułów. Przecie dziecka nie wyruci do pola...

— E dy pobośkojze go! — krzicy Maryna — przecie cołkem w ciebie podany...

Prziglądo mu sie Symek: juści, chłopok jak krzak, zdrowy, cyrwony, tłusty na gębie, piékny do cudu! — Juści podany na mnie — myśli se. — I wte jakosi mu sie miętko na sercu zrobiéło. — Juści, to jo juz ociec! — No i pobośkoł tego chłopoka po gębie, jaz krziceć zacon na cały głos, a nogami majdać.

— A jak sie woło?

— Jakozby? Symuś...

czeniu 4 kl. gimn. i Panstw. szkoły handlowej) w jednej z największych spółdzielni w Warszawie, — pozierają już na Skalne Podhale, — pozierają na Spisz — Orawę, by spłacić zaciągnięty dług Państwu i opiece społecznej — tam, gdyż dla tej ziemi zostali wychowani. —

I przyjdzie za rok dwa czas, że będziemy pukać do Skalnego Podhala, będą się może sami osobiście zwracać do Władz Państwowych, Samorządowych, do instytucji społecznych, handlowych, spółdzielczych.

Nie wątpimy, że znajdziemy zrozumienie, że spotkamy się z poparciem tych wszystkich instytucji, działaczy społecznych, a przedewszystkiem duchowieństwa, nauczycielstwa, którzy przed 8 miu laty tych chłopców wybrali i wskazali, jako przyszłych działaczy Spisko orawskich. —

Pragną oni tam być księżmi, nauczycielami — wykształconymi fachowcami, — kupcami, Spółdzielcami.

Lecz pytanie czy znajdzie się tam dla nich miejsce? czy nie potracą się po świecie jak owiecki w turniach?

Dotąd jesteśmy pewni jedynie dumy rodziców i rodzin ze swych synów, oraz dowodów wdzięczności za pomoc Państwa, za opiekę Twa nad chłopcami, wyrażanej w licznych listach do p. Małgorzaty Starzyńskiej.

Obecnie pod opieką T. P. S. są następujący wychowankowie: 1) Ignacy Pluciński na I roku Szkoły Podch. Lotnictwa w Bydgoszczy, 2) Wojciech Bafja VIII kl. gimn., 3) Andrzej Jarowski VIII kl. gimn., 4) Wojciech Sllan VII kl. gimn., 5) Józef Gronka VII gimn. 6) Andrzej Pardel VII. gimn., 7) Alojzy Góra VI. kl. gimn., 8) Ignacy Cieluch VI kl. gimn., 9) Gejza Tindura V kl. gimn., 10) Franciszek Klawacz II. rok liceum handl., 11) Józef Pitorak I. r. liceum handl., 12) Bolesław Stokfisz III kurs Miejsk. Szkoły zdobniczej (rzeźba) 13) Albin Stanek II. (IV) kl. gimn., 14) Rudolf Pajerchin I. (III) kl. gimn. 15) Piotr Mąka II. r. Państw. Szk. Przemysłu drzewnego (ciesielstwo) 19) Jan Budz 17) Józef Malec praktykanci w spółdzielni spożywczej. *Jan Galdyn*

(Koniec).

Cel i znaczenie kursów gospodarstwa domowego na Podhalu.

(Referat wygłoszony na kursie nauczycielstwa szkół zawodowych w Krakowie).

Zagadnienie szkół zawodowych w Polsce uważam za sprawy niesłychanie ważne w przyszłym naszym narodowym rozwoju kulturalnym i gospodarczym. Szkolnictwo bowiem zawodowe postawione u nas na odpowiednim poziomie i należycie spopularyzowane, w zetknięciu z olbrzymiemi masami drobnego przemysłu domowego pozwoli przemysł ten udoskonalać, wzbogaci wytwórczość narodową i walnie przyczyni się do podniesienia dobrobytu i kultury naszych wsi.

Rozległy temat mojego referatu ograniczę do zagadnień regjonu podhalańskiego jako najlepiej mi znanego i najwięcej mnie interesującego. Nim przejdę do właściwego tematu postaram się w najogólniejszym zakresie przedstawić obecne warunki gospodarcze Podhala i ich widoki rozwojowe. Wyodrębnione od innych ziem polskich właściwościami geograficznemi i klimatycznemi — Podhale zyskało so-

---

— I coz ś nim zrobiémy? — Pyto sie jakosi nieśmiało.

— E coz? Przecie go nie wyzenis do pola! Bees se go chowoł!

I juści ostoł młody Symek Janielcyn i Bogieńcorza. I — prowdę mówięcy — straśnie sie zwidzioł ojcu, toz to go Symek rod widzioł i opiekowoł godnie. Ale co śmiéchu z tego béło we wsi, tego juz wom i wypedzieć nie zdole. Kie sie ino Bogieńcorz pokozoł, zaroz mu baby jeny zajézdzać:

— Symek, mos babe?

A Symek ino zębiskami łysnon.

— A dziecko mos?

— Jakoz tak mozes mieć dziecko przez baby?

— Ho, Symek to jest śtuder! On i przez baby moze mieć dziecko.

Jaz, wiécie, straśnie sie ozeźlił Symek na syćkie dziéwki. A kie mu i jego narzecona, Kaśka od Kozuba, jena dokucać tym bęsiem, a narzykać, ze jéj nie potrza chłopa z przichówkiem, ze se ino kłopot na głowe biere, tak sie — wiécie — ozpajedziéł, ze choć juz béło po drugik opowiedziak, rzek, ze do ślubu nie pódzie.

— Niek se suko insego, bez bęsia, kie tako mądro!

Chodziéły baby, kumoski, sąsiady i prosiéły, radziéły, dokwolowały — nanic. Zawzion sie i juz... I pedzioł se, ze sie musi na nik umścić za to wyśmiewanie, ze sie z zodnom dziéwkom z Cichego nie ozéni.

I co sie nie robi — jednego dnia przijézdzo z Hamaryki Janielka Gubalonka, ino nie w pańskik sukniak, ba w góralskiém obleceniu. I odrazu posła do Symka Bogieńcorza i do swojego małego Symunka. Bo Symek po niom pisoł do Hamaryki. Tak mu wej omierzło to ludzkie godanie i tak mu sie zwidzioł ten Janielcyn podarunek. A kie sie zwiedzioł, ze Janielka w Hameryce nazbijała talarów, to i do zentacki béł pirsy...

No i, krótko mówięcy, do trzok tyźni béł ślub Symka Bogieńcarza Styrcule z Janielką Gubałonką z Miętustwa. (Koniec).

bie nazwę płuc Polski i stało się bezkonkurencyjnym ośrodkiem ściągającym olbrzymie rzesze z całej Rzeczypospolitej szukających zdrowia, wypoczynku, atrakcyj turystycznych w lecie, sportowych w zimie. Odkryte w latach 90 tych Zakopane a z niem całe Podhale nowotarskie w sezonach letnich i zimowych zapełnia się coraz większą ilością letników i zimowników, których liczba w ostatnich latach dochodzi imponujących naprawdę cyfr, a mianowicie w sezonie letnim 81.357 zimowym około 140000 Koncentrujący się doniedawna ruch letniskowy w wielkich ośrodkach jak Zakopane, Szczawnica, Rabka zaczyna się w ostatnich czasach rozlewać po całym Podhalu obejmując swym zasięgiem coraz więcej wsi. W tej chwili poza wymienionemi wielkiemi letniskami mamy letniska o wyrobionej marce i gwarantowanym rozwoju jak Poronin, Kościeliska, Bukowina, Biały Dunajec, Witów, Białka, Orawka, Kowaniec, Czorsztyn, Krościenko, Sromowce Wyżne i Niżne — wszystkie te ośrodki wciągnięte w orbitę ruchu letniskowego, rozbudowują się w tempie iście amerykańskim. Klasycznym przykładem tej rozbudowy to wioska Bukowina, która trudno dostępna, zupełnie zaniedbana, licząca zaledwie kilkadziesiąt chałup góralskich jeszcze do roku 1925, dziś ta sama Bukowina posiada około 30 pensjonatów i w obecnym sezonie, w okresie świąt Bożego Narodzenia gościła około 3000 zimowników. Podane przezemnie cyfry ruchu letniskowego są cyframi urzędowemi wykazującemi ilości zgłoszonych w urzędach gminnych gości — do tego należy dodać prawie drugą taką samą ilość tych, którzy uchylając się od opłaty taks klimatycznych w urzędach gminnych się nie zgłosili względnie od tego zgłoszenia zostali zwolnieni. Ruch ten oczywiście z roku na rok rośnie obejmując coraz to nowe miejscowości.

Co więcej wyjątkowe poza Alpami szwajcarskiemi warunki turystyczne naszych Tatr i warunki sportu zimowego Podhala zaczynają ściągać do nas równie wielkie ilości gości zagranicznych. W związku z tem wszystkiem rozwijać się zaczyna na Podhalu na wielką skalę przemysł pensjonatowy i hotelarski. Powstaje duża ilość pensjonatów i stwarzają się nowe warunki pracy zarobkowej dla miejscowej ludności, które w niedługim czasie staną się głównym źródłem dobrobytu na Podhalu. Ogólna ilość pensjonatów na całym Podhalu wynosi obecnie 502 w poszczególnych zaś miejscowościach ilości te przedstawiają się następująco: w Zakopanem 185 Poroninie 37 Bukowinie 39 Białym Dunajcu 3 Kościeliskach 2 — Kowańcu 3 Kluszkowcach 4 Czorstynie 5 Krościenku 36 Szczawnicy 10 Orawce 3 Murzasichlu 7 i Rabce 77.

Ludność miejscowa nie przygotowana zupełnie do zmienionych warunków pracy i zarobkowania daje się naciągać i eksploatować masowo zjeżdżającym na Podhale fachowym paniusiom, które w poszukiwaniu łatwego i szybkiego zarobku odnajmują u chłopów za ostatni grosz nieraz wybudowany pensjonat i nadużywając zaufania najczęściej ich zarywają. Znane i częste są wypadki gdzie paniusia taka po skończonym sezonie cichaczem ucieka z letniska pozostawiając niewypłaconego chłopa i bardzo często miejscowe sklepiki. Cierpi na tem ludność, cierpią goście łupieni geszefciarską kalkulacją mającą na celu maximum zysków przy minimalnych wkładach.

Stopień zainteresowania miejscowej ludności przemysłem pensjonatowym cyfrowo przedstawia się w sposób następujący. W Zakopanem na ogólną ilość pensjonatów 185 zaledwie 17 prowadzone są przez tubylców, w Poroninie na 37 — 3 w Bukowinie 39 — 1 w Kościeliskach 0 w Białym Dunajcu 3 — 0 w Krościenku 36 — 4 w Szczawnicy 101 — 6 w Rabce 77 — 6 w Czorsztynie i Kluszkowcach 9 — 1.

(C. d. n.)

Cudaki Pani Stryjeńskiej.

W jednym z ostatnich numerów Światowida Krakowskiego zobaczyłem rysunki kostjumów teatralnych jakie zaprojektowała p. Stryjeńska dla baletu Szymanowskiego pt. „Harnasie", który mają obecnie wystawić w Paryżu. Następnie czytałem tam, że jakiś p. Parnell ma na miejscu w Zakopanem studjować oryginalne tańce góralskie właśnie w tym celu, aby je wprowadzić do baletu „Harnasie".

Zobaczywszy projekty kostjumów owych „Harnasiów" wyobrażam sobie, jak dziwnie po tem studjum p. Parnella będą na scenie te fikania wyglądać.

Pani Stryjeńska, znana rysowniczka i malarka obrazów folklorystycznych, przedstawiających strój i typy ludowe z różnych stron Polski, które to obrazki rozlepia się po sieniach szkół powszechnych i podobno po poczekalniach konsulatów Polskich za granicą, w niektórych wypadkach strój typów ludowych cokolwiek przecudaczyła, ale nie do tego stopnia co obecnie w projektach ubiorów do wspomnianych „Harnasiów".

I tak, owi harnasie, juhasi, zbójnicy i pasterki o typie wybitnie mongolskim (może to ma być przypomnienie z dawnych niedorzecznych podań że Zakopane założyli jeńcy z tatarskich hord Nogaja), mają obuwie o typie narciarskim. Portczęta zbójników zapożyczone z infanteryje austrjackiej, zaś jeden juhas ma jakieś portki o szwie i sznurze albańskim na przodzie portek, a nie z boku, jak to ma być normalnie, nietylko u góralskich portek. Po bokach zaś wiszą temu juhasowi dwie, coś jakby damskie torebki, z frendzlami do samej ziemi. Te frendzle mają być zapewne przypomnieniem owych frendzli u pasterskich torb wełnianych, jakie noszą juhasi i bacowie i w ja-

kich na plecach zbójników z białych dziedzin luptowskich wędrowały na Podhale dukaty i inny wartościowy łup, w gorszym wypadku nawet skradziony i ubity baran. U tych torb prawdziwych, frendzle były wcale nie przesadne i na swojem miejscu, nie takie cudaczne, jakie zdobią torebki tego juhasa p. Stryjeńskiej.

Juhaska także obuta w obuwie niby narciarskie, ma na sobie kabat w formie kontusika szlachcianki, na głowie ma dziwną koneweczkę, z cudacznemi wieńcami, ni to łowickiemi, ni to łomżyńskiemi.

Zbójnicy trzymają w ręce ciupazki-wałaski, u których rąbanicka jest zaprojektowana w formie jakichś toporków strażackich. Już w swoich dawniejszych dziełach wkłada p. Stryjeńska do ręki Podhalan owe cudaczne dżagany strażackie czy alpejskie. Jeden zbójnik ma sznur góralski u portek, ale ciągnący się od samego dołu aż po wierch głównego obrębu, coś tak jak w generalskich spodniach, a nie tak jak powinno być właściwie, że sznur powinien iść od raka do raka wpoprzek tyłu portek. Jednemu zbójnikowi czy juhasowi powiewa na ramionach zarzucony na hajtas modny nowoczesny serdaczek, coś tak, jakby z dzielnej zakopiańskiej firmy Ochotnicki.

Ale najparadniejsze to owe zbójnice czepice na głowach „Harnasiów“. Tradycja czapek tych, które niejednokrotnie uwieczniali różne malarze, jak np. śp. Skoczylas w swoich szkicach, pochodzi z owych starych słowackich obrazów zbójnickich na szkle, na których to Janosik wyskakujący ponad watrę ze skrzyżowanemi nogami i strzelający z pistolca we wirch smrecka i jego towarzisia mają na głowie owe dziwne konwie, które nawet Związek Podhalan w Ameryce wprowadził dla swoich zespołów teatralnych, ale we formie bynajmniej nieprzecudaczonej, jak to widzimy u Harnasi p. Stryjeńskiej.

Mało kto się zastanowi, skąd się wzięły owe dziwne konwie, które malarz słowacki umieszczał na głowach zbójników na swoich szklanych obrazach.

Było to nic innego, jak owe „ciaka“ austrjackie dezerterów z garnizonu Marji Tereski, którzy uciekając z niewoli Tereski na swobodę, zabierali ze sobą uzbrojenie, różne klajnikajty austrjackie i owe „ciaka“ które nosiły powszechnie w Europie wojska różnych państw w epoce przed i po napoleońskiej. Żyją jeszcze na Podhalu tacy, którzy widzieli zbójników Nowobilskich z Białki, którzy na cywilnym kabacie mieli przypasaną austrjacką szablę, na plecach karabin, za pasem pistolce i nóż z trzema bulkami. Zbójnik występujący honorowo, musiał mieć jak najwięcej zbroje na sobie. Nosili dla postrachu, którego i owe „ciako“ dodawało, jakiego miała dodawać pikielhauba pruska i obecna szprycha bolszewicka.

Kazimierz Romaniszyn.

(C. d. n.)

KRONIKA

Zjazd Inspektorów szkolnych w Jurgowie. W dniach 14, 15, 16 lutego obradował w Jurgowie Związek Inspektorów szkolnych Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego pod przewodnictwem p. Dra M. Cichockiego, inspektora szkolnego krakowskiego przy udziale około 40 inspektorów szkolnych z województwa krakowskiego i kieleckiego. W zjeździe wzięli udział okręgowi wizytatorowie szkół oraz Naczelnik Wydziału p. Wł. Kabaciński.

Obszerne i wygodne pomieszczenie uczestnicy zjazdu znaleźli w nowowybudowanym domu rządowym wzniesionym kosztem Ministerstwa Oświaty. W trzecim dniu obrad za staraniem pp. inspektorów nowotarskich Wł. Koszyka i M. Sawickiego odbyła się w wielkiej sali „Wieczornica góralska“ składająca się z części podhalańskiej i spisko-orawskiej. Wieczornicę zaszczycili swemi osobami obecni na zjeździe p. Dr. Mendys, Dyr. Departamentu Ministerstwa Oświaty i p. Kwiator Okręgu Szkolnego Krakowskiego M. B. Godecki. Słowo wstępne o Podhalu wygłosił przezes Związku Podhalan p. Dyr. Jakób Zachemski. Następnie p. J. Suska deklamowała wiersz G. Suskiego „Podhale“ a p. A. Pluciński odczytał gadki dyr. Stopki: „Jak Pan Bóg stworzył babe?“ i „Jak Sabała groł Venikrot“, później para narzeczonych z Szaflar wykonała scenę muzyczno wokalną p. t. „Janicek i Hanek“ oraz pokazała oryginalny taniec góralski drobniućki, krzesany, zbójnicki. W dalszym ciągu p. Gazdówna odśpiewała kilka pieśni góralskich. W czasie Wieczornicy muzyka Knapczyków — Duchów z Cichego odgrywała staroświeckie pieśnicki i nuty góralskie i spiskie.

W części spiskiej M. Balara wygłosił „Jak Spisz dostał się do Polski“, następnie p. J. Pluciński — Cuły z M. Balarą opowiadali gadki spiskie a p. Klamut odśpiewał kilka pieśni spiskich.

Wieczornica wypadła znakomicie — hyr o Podhalu, Spiszu i Orawie poniósł się w różne strony Polski.

Tragedja na Babiej Górze. Przed paru dniami, w czasie wielkiej śnieżycy szalejącej na Podhalu grupa narciarzy złożona z 4 osób członków klubu narciarskiego „Beskid“ z Andrychowa zaginęła na wycieczce. Zmobilizowana wśród związków narciarskich na Podhalu pomoc od dwóch dni bezkutecznie poszukiwała śladów zaginionych kontrolując Gorce. Dopiero w dniu 22 lutego posterunek P. P. w Jabłonce zawiadomił starostwo w Nowym Targu iż na Babiej Górze 200 m. na południe od schroniska Twa „Biskid“ znaleziono zwłoki dwóch uczestników wycieczki a to Banachowskiej Heleny córki

adwokat z Andrychowa i Olejczaka Władysława. Dalszych dwóch uczestników fatalnej wycieczki poszukuje się.

Niebezpieczeństwo powodzi. Z powodu nagłego ocieplenia się i gwałtownego topnienia śniegu wezbrały silnie rzeki zwłaszcza Soła, Skawa i Raba zagrażając nową powodzią i sytuacja w poniedziałek i wtorek była w dorzeczu tych rzek poważna. W Zembrzycach z powodu dużego zatoru lodowego rzeka wystąpiła z brzegów zalewając nadbrzeżne pola. Podobnie było w okolicy Czchowa — w Olczy zaś koło Krakowa wezbrana rzeka Olcza zalała całe przedmieście Krakowa uniemożliwiając komunikację. Na szczęście na skutek spadku temperatury i mrozów wody szybko opadły tak że niebezpieczeństwo powodzi minęło. W czasie wichur utopiły się 2 dziewczęta koło Krakowa, które silny wiatr rzucił z kładki do wody.

Dzieło Prof. J. Rafacza „Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego" kosztuje 6 zł. zamiawiać można w Administracji „Gazety Podhalańskiej".

Z Łopusznej. Staraniem Miejscowego Koła Gospodyń odbywał się w Łopusznej 2 tygodniowy kurs gotowania prowadzony przez instruktorkę O. T-wa Rol. p. Helenę Kaczorowską. Przewodnicząca Koła Gospodyń P. Rozalja Czerwoszowa odstąpiła swój dom jako lokal dla kursu. Z kursu korzystało 17 uczennic, które z ochotą uczęszczały na naukę obejmującą gotowanie i pieczenie. W dniu 16 bm. odbyło się zakończenie kursu. Na uroczostość tę przybyli: ks. Andrzej Broś miejscowy proboszcz, P. Inż. Pasek z O. T R., P. Stefan Lgocki wł. ziemski, miejscowe Nauczycielstwo, oraz rodzice uczennic. Zaproszeni goście byli przyjmowani przez uczennice herbatką do której podano pieczywo własnego wyrobu. Uroczystość urozmaicono muzyką, oraz deklamacjami i śpiewem kursistek. Ks. proboszcz w przemówieniu swem podziękował pani instruktorce za jej pracę na kursie.

Uczestniczka.

Donosimy, że trucizna dostarczona przez Okręg. Tow. Rolnicze w Nowym Targu okazała się bardzo skuteczną. Zginęło w każdym gospodarstwie po 10—15 szczurów przeciętnie. Dziękujemy uprzejmie za sprowadzenie tak dobrej trucizny.

Nacz. gminy w Trybszu: *Tomaskowicz Jakob.*

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Nowy Targ, dnia 21 lutego 1935 r.

Obwieszczenie.

Zarząd Miejski w Nowym Targu ogłasza publiczny, pisemny przetarg na najem lokalu przemysłowego w budynku gminnym w Nowym Targu przy Placu Słowackiego 16, przyczem najemcy odda zastępstwo wykonywania przemysłu gospodnio szynkarskiego z wyszynkiem napojów spirytusowych i piwa, oraz podawanie potraw, na czas od 1 IV 1935 r. do 31/III 1936 r. Czynsz wywoławczy wynosi 2.000 zł. za okres roczny. Pisemne oferty należy wnosić do Zarządu Miejskiego w Nowym Targu w terminie do 12/III. 1935 r. godz. 12-ta. Warunki licytacyjne można przeglądać w biurze Zarządu Miejskiego w Nowym Targu w godzinach urzędowych.

Mgr. A. Stachon
Burmistrz.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p.. TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi na każdą** niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $1/2$ strony 50 zł., za $1/4$ strony 30 zł., za $1/8$ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — **Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99